Vol. II. No. 5. Sobota. 1 listopada 1941 Rok. II. Nr. 5.

Wolność! Równość! Niepodległość!

# ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANJI

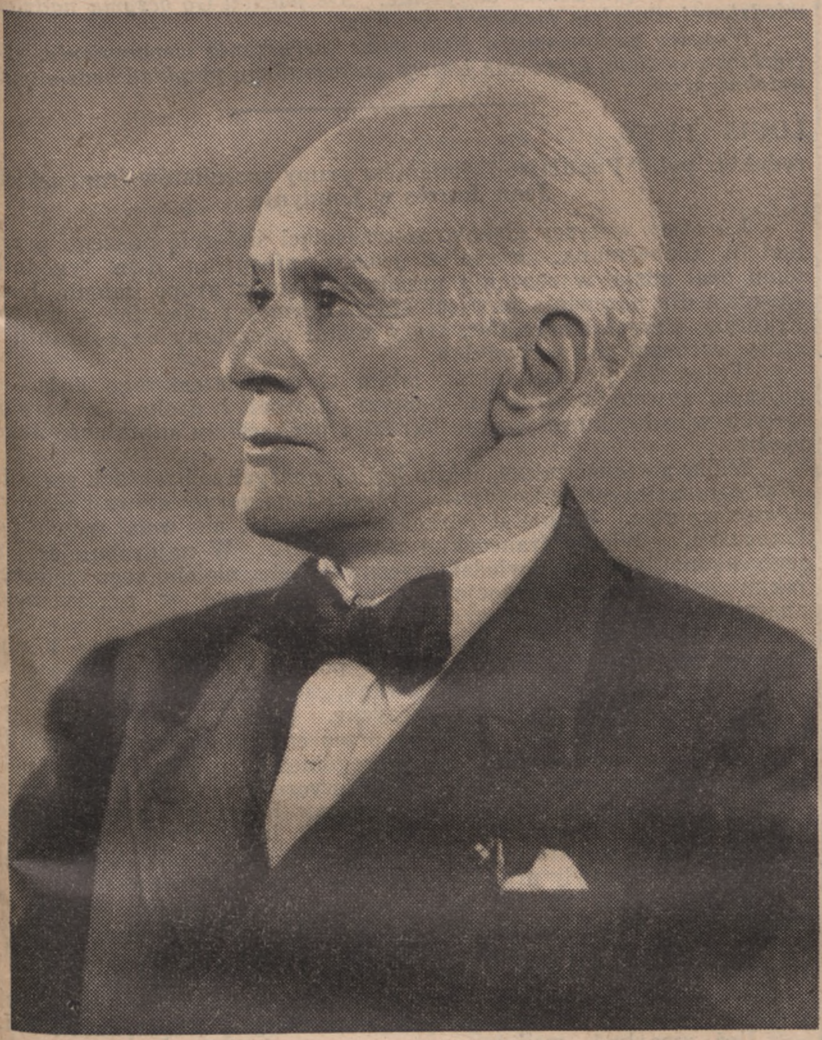
Pismo socjalistów polskich, członków P.P.S.

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
*Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.*
PRICE 2 PENCE
*Adres redakcji i administracji:*
28, IVOR COURT, GLOUCESTER PLACE, LONDON, N.W.1
CENA 2 PENSY
Prenumerata kwartalna 1 szyling

# *HERMAN LIEBERMAN*

## *Przewodniczący Kom- Zagr. P.P.S. w Londynie*
## *Członek Rady Naczelnej P.P.S.*
## *Członek Biura Międzynarodówki Socjalistycznej*
## *Minister Sprawiedliwości Rządu R.P.*

***Zmarł w Londynie 21 pazdziernika 1941 w wieku lat 71***



**Przestało bić wielkie serce. P.P.S. i cały polski ruch robotniczy poniosły stratę niepowetowaną. Odszedł od nas wierny towarzysz, szlachetny przyjaciel, nieustraszony bojownik. Nietylko my—Polska poniosła tę stratę.**

**W wyjątkowych warunkach emigracyjnych dzięki zaletom umysłu, serca i charakteru, stał się Herman Lieberman czynnikiem, który wielokrotnie zaważył na szali wydarzeń o znaczeniu historycznem. Brak jego odczujemy i my i cały zespół emigracji polskiej. Śmierć jego wywołała żal wszędzie, gdzie są i pracują socjaliści, gdzie istnieją skupienia Polaków, walczących o wolność i demokrację. Doszły nas echa z Rosji, Ameryki i innych krańców świata.**

**Nie doszły i dojść nie mogły echa z Kraju—ale wiemy, że masy polskiego ludu pracującego, te niezliczone rzesze, które znały przez dziesiątki lat niestrudzoną pracę i nieustanną walkę Hermana Liebermana o Niepodległość, Demokrację i Socjalizm, łączą się dzisiaj z nami w żalu z powodu Jego zgonu.**

## *Socjalizm Międzynarodowy czci pamięć Hermana Liebermana*

**Wybitni przedstawiciele międzynarodowego ruchu socjalistycznego i przyjaciele osobiści Hermana Liebermana—Camille Huysmans, Louis de Brouckère, Louis Lévy, Frantisek Nemec, nadesłali nam swoje wspomnienia o Zmarłym.**

**CAMILLE HUYSMANS,**
**Przewodniczący Międzynarodówki Socjalistycznej.**

**Zgon Liebermana wstrząsnął nami do głębi. Przecież jeszcze niedawno, przed paru dniami, spotykaliśmy go na zgromadzeniach i zebraniach politycznych i zawsze wydawał się nam pełny żywotności i woli, które nigdy nie osłabną.**

**Lieberman należał do tego pokolenia, które znałem, jako sekretarz Międzynarodówki od czasu Kongresu Amsterdamskiego w 1904 r., do tej plejady nieustraszonych bojowników, na którą składali się Bebel, Kautsky, Bernstein, Adler, Branting, Daszyński, Troelstra, Vandervelde, Jaurès, Keir Hardie i tylu innych, których imiona są symbolem poświęcenia i walki.**

**Był jednym z tych, którzy nigdy nie odrywali socjalizmu od jego podstaw demokratycznych. Kiedy w środowiskach robotniczych zaczęto krzewić pomysły dyktatury,niezależnie od tego, jaki był jej cel polityczny, zawsze znajdował się w pierwszych szeregach walki z wszelkiemi próbami odchylenia się ku gwałtowi politycznemu.**

**Lieberman miał umysł otwarty. Nie skostniał w zapomnianej przeszłości. Widział przyszłość, nie jako ludzkość, walczącą przeciwko samej sobie, ale, jako świat, wolny od przesądów i uprzedzeń, gdzie materja nie będzie panowała nad duchem i gdzie bezpieczeństwo osobiste i społeczne będzie zapewnione wszystkim bez różnicy pochodzenia i narodowości.**

**Lieberman był optymistą. Ilekroć go słuchałem, szczególnie kiedy wygłaszał improwizacje, płynące prosto z serca, wyczuwałem w nim szlachetność idei, która znamionowała Jaurès'a i której pozostał wierny socjalizm, nawet w dniach dzisiejszych, pełnych lęku i niepewności.**

**Lieberman zakończył swój żywot w Londynie, jako Minister Sprawiedliwości, po wielu latach wytężonej pracy parlamentarnej. Żadne stanowisko nie mogło być dla Niego bardziej odpowiednie. Był człowiekiem, pełnym rozwagi i sprawiedliwości. Pozostawi po sobie pamieć bojownika socjalistycznego, któremu proletarjat winien jest wdzięczność.**

**W imieniu Partyj Robotniczych i Socjalistycznych Drugiej Miedzynarodówki składam towarzyszom z Polskiej Partji Socjalistycznej oraz Rządowi Polskiemu wyrazy naszego szczerego współczucia.**

*Dalszy ciag na str. 2.*

### *List Labour Party*

Egzekutywa Partji Pracy dowiedziała się z najgłębszym smutkiem i żalem o zgonie naszego starego towarzysza, Hermana Liebermana, wielkiego Polaka, wielkiego Socjalisty, wielkiego działacza międzynarodowego.

Opłakujemy tę ciężką stratę, która sprawiła, że w ogniu walki zabraknie jego wielkiego ducha. W ogromnem dziele wyzwolenia Europy oraz budowy lepszej, sprawiedliwszej Polski, któremu Zmarły poświęcił całe swe życie, zabraknie Jego mądrej rady, Jego roztropnego sądu i jasności Jego umysłu.

Zawsze będziemy z wdzięcznością czcić Jego pamięć i czerpać natchnienie z Jego życia, w którem łączył poświęcenie dla naszych wspólnych ideałów Socjalizmu i Demokracji z długą i niestrudzoną służbą dla sprawy Niepodległości swego kraju.

W tej ciężkiej chwili łączymy się w żalu z naszymi towarzyszami polskimi.

*J S. Middleton,*
Sekretarz Partii Pracy.

**Wszystkim, którzy okazali mi dobroć i współczucie po stracie Meża, składam z głebi serca "Bóg Zapłać".**
**Hermanowa Liebermanowa.**

# OSTATNIE PRZEMÓWIENIE

**Miejsce to w dzisiejszym numerze "Robotnika" przeznaczone było na artykuł Hermana Liebermana Chciał pisać o prawie i wolności w Polsce. Miał zamiar artykuł ten napisać po powrocie do domu z zebrania prawników w poniedziałek 20 października. Niestety, wysiadając z samochodu, uległ atakowi, który pozbawił Go życia w kilka godzin później.**

**Zamiast artykułu drukujemy ostatnie przemówienie Hermana Liebermana, to, które wygłosił w poniedziałek popołudniu na zebraniu towarzyskiem, na którem członkowie władz Stowarzyszenia Prawników Polskich w Zjedn. Królestwie podejmowali Go, jako Ministra Sprawiedliwości**

**Na zebraniu tem rozwinęła się ogólna rozmowa na tematy związane z działalnością Ministerstwa Sprawiedliwości i Stowarzyszenia Prawników Polskich. Podczas tej rozmowy tow. Lieberman wygłosił piękne przemówienie, które—niestety—nie było stenografowane; to też nie możemy odtworzyć go w brzmieniu dosłownem i całkowitem, podajemy jednak streszczenie możliwie dokładne, w którem starano się jaknajwierniej oddać myśli Zmarłego. Nie zdołano jednak zachować ściśle indywidualnej formy i osobistego kolorytu, jakie cechowały wszystkie przemówienia Zmarłego, a które wystąpiły w całej pełni w tem przemówieniu, wygłoszonem w atmosferze koleżeńskiej bezpośredniości i zaufania.**

*Dziękuję Panom za dzisiejsze zaproszenie. Jest ono dla mnie cenne szczególnie, gdyż pragnieniem mojem jest być w ścisłym kontakcie z polskim światem prawniczym na emigracji. Proszę Panów o współpracę i pomoc w tych pracach, jakie tu spełnić powinniśmy.*

*Od chwili, kiedy objąłem urząd Ministra Sprawiedliwości uważałem za konieczne nawiązanie tego kontaktu. Zniewolono mnie do objęcia tego urzędu. Inne były moje plany na koniec mego życia i te plany zostały pokrzyżowane. Nigdy nie dążyłem do władzy, ani się o władzę nie ubiegałem; raczej władza przychodziła do mnie, nieraz w postaci policjantów. Ale skoro dziś, zmuszony przez okoliczności i wbrew własnej woli, podjąłem się sprawowania funkcyj Ministra Sprawiedliwości, to zadanie mi powierzone wypełnię całkowicie i do końca. A w mojem przekonaniu rola i zadania Ministra Sprawiedliwości są w obecnej sytuacji Rządu Rzeczypospolitej niezmiernie ważne.*

*Dużo się mówi o gospodarczej i fizycznej odbudowie Polski i wiele się w tej dziedzinie czyni. I słusznie. Kraj potwornie zrujnowany wymaga odbudowy, ale, pamiętajmy, że wraz z rozbiciem, rozwaleniem domów, miast, osiedli, fabryk, środków komunikacyjnych, uległ całkowitemu zniszczeniu dotychczasowy ustrój prawny, uległo zniszczeniu samo prawo.*

*Musimy zdać sobie sprawę z faktu, że porządek prawny z przed września 1939 zawalił się i że już niema do niego powrotu. Zresztą, przed wrześniem mieliśmy i złe prawo, które znalazło wyraz w Dzienniku Ustaw i złe tego prawa stosowanie, a raczej dowolność w stosowaniu, co oznacza bezprawie. Chcąc stworzyć nową Polskę, opartą na prawie i wolności, żyjącą praworządnie, ożywioną duchem sprawiedliwości i moralności w życiu publicznem, musimy przygotować zasady nowego porządku prawnego. Łatwiej jest odbudować dom, trudniej znacznie stworzyć nowego ducha, nowy porządek prawny.*

*Na nas, prawników polskich znajdujących się tutaj na emigracji, na wolności, spada wielki obowiązek podjęcia i wykonania tej pracy. Nie można odkładać wszystkiego do czasu powrotu do Kraju, ani odsyłać do decyzji Kraju. Niewątpliwie Kraj musi decydować i będzie decydował. Ale pamiętać należy, że oni tam wyczerpują się w walce i niedostatku, wówczas gdy my jesteśmy w warunkach pomyślnych i zachowaliśmy dotąd normalną zdolność pracy. Oni są izolowani od świata, nie rozporządzają i rozporządzać nie mogą temi informacjami, jakie dla nas są dostępne. Tam, w wirze i trudach podziemnej walki z nieustającą groźbą aresztowania, tortur i egzekucji, niema warunków do jakiejkolwiek spokojnej, stałej, konsekwentnej pracy nad zagadnieniami przyszłej Polski, nad problematami, związanemi z jej przyszłym porządkiem prawnym. Wiem z listów, jakie otrzymuję z Kraju, że największą męką dla ludzi czynnych są noce, podczas których nasłuchuje się, czy czasem nie idą, czy nie zabiorą niewiadomo dokąd i na jakie koleje. Każdy krok niemieckich butów na ulicy wywołuje wrażenie, że oto już się zbliża chwila, mogąca decydować o życiu i śmierci. To jest atmosfera, to są warunki, wśród których żadna praca twórcza na dalszą metę i o większym zasięgu nie jest możliwa. My ją musimy wykonać.*

*Poruszona przez p. prezesa Szurleja myśl zwołania międzyaljanckiego kongresu prawników jest słuszna i godna poparcia. Ze swej strony gotów jestem uczynić wszystko, by dopomóc do realizacji tego projektu. Uważam tylko, że Polska przyjść powinna na ten kongres z gotową własną koncepcja urządzenia świata i powinna odegrać na nim rolę przodującą, aby udowodnić, że nietylko potrafimy walczyć z bronią w reku w obronie własnej i cudzej wolności, ale że umiemy być również budowniczymi nowego świata, zapewniającego jednostce i narodom wolność i pokój.*

*Najwyższa pora, by Polska przestała być petentem, który, powołując się na doznane krzywdy, skarży się i prosi. Polacy musza sie zdobyć na to, by wskazać światu nowe drogi.*

*Naród polski jest wielki i godny. Cierpi on obecnie, a w cierpieniu wykuwa sie i wzmacnia siła jego ducha. Rzecza nasza tu, na emigracji, jest wydobyć z siebie to, co pozwoli się przyczynić do ukształtowania przyszłości Polski w tym świecie, który się tworzy.*

*Musimy zapewnić panowanie prawa nietylko w Polsce, ale na całym świecie. Nie będziemy sie spierali o to, czy prawo to jest nakaz sprawiedliwości, jak chce Blackston, czy nakaz panujacego, jak mówił Bentham, czy jest wyrazem naturalnego poczucia i potrzeby człowieka.*

*Panowanie prawa jest warunkiem wolności, jak istnienie wolności jest warunkiem panowania prawa. I wolność i prawo musimy zabezpieczyć w stosunkach wewnętrznych i w stosunkach miedzy narodami. Nie wolno np. tolerować na przyszłość takich faktów, jak pozbawianie obywatelstwa, wyrzucanie ludzi poza narodowy zespół, do którego w sposób naturalny należą; nie może to być ani jednym ze skutków sądowego skazania, ani też wynikiem administracyjnego zarzadzenia. Nie wolno ludzi odrzucać sobie, jak piłki albo też gorszym elementem zaśmiecać cudzego narodowego podwórka.*

*Wracając do Polski, przypominam sobie pewne powiedzenie Orzeszkowej, która moje pokolenie tak chciwie czytało. W liście do jednego ze swych krytyków napisała: "zdaje mi się, że nie kochałabym tak bardzo mej Ojczyzny, gdyby w niej sprawiedliwość tak okrutnie gwałcona nie była." Dziś Polska jest znowu terenem, na którym panuje brutalny, okrutny gwałt. Warto żyć dla kraju tak umęczonego i tak bohaterskiego.*

**Pod koniec zebrania tow. Lieberman zakomunikował, że postanowił powołać do życia Komisję Ustawodawczą, której zadaniem bedzie przygotowywanie projektów ustawodawczych i przedkładanie ich rządowi. Komisja ta będzie miała pełnię inicjatywy w opracowywaniu podstaw przyszłego ustroju Polski.**

# TOWARZYSZ HERMAN LIEBERMAN

Zgon Hermana Liebermana żalem głębokim przejmuje wszystkich Polaków; szczególnym żalem przejmuje on serca robotników polskich.

Tyle dziś w świecie, a zwłaszcza w Polsce leje się krwi niewinnej,—niema chyba rodziny w Polsce, któraby nie była okryta żałobą—i dopiero kiedyś, gdy ziemie nasze oczyszczone zostaną od najazdu, można będzie wszystkim, co zmarli i zginęli, cześć złożyć należną. Lecz życie Hermana Liebermana już dzisiaj należy nie opowiedzieć, ani przypomnieć, bo znane ono było w Polsce dobrze, ale oddać mu powinniśmy hołd.

Nie było to życie łatwe, nie niosło honorów i dostojeństw. Wiadomem było tutaj, że tylko na skutek bardzo szczególnych okoliczności zgodził się zmarły przed 7-u tygodniami przyjąć tekę ministra Rządu Rzeczypospolitej.

Było to życie pracy, walki i często cierpień. Było to życie, poświęcone nie osobistym celom, ale interesom ogółu, celom najwyższym i największym sprawom.

Z klasą robotniczą związał się Herman Lieberman w latach najwcześniejszej swej młodości i pozostał jej wierny na zawsze, aż do ostatnich chwil swego żywota. Urodzony w Drohobyczu, wychował się pośród robotników naftowych w Borysławskiem Zagłębiu i tam kształtował sobie obraz świata takiego, jaki był podówczas, pełen wszelakiego wyzysku i krzywdy, i takiego, jakim być powinien. Ten nowy świat, który trzeba było wywalczyć, to był świat idei socjalistycznej.

Umocnił w sobie ten obraz podczas pobytu we Francji, którą pokochał i tej miłości swej do ludu francuskiego pozostał także wierny na zawsze. Tam, we Francji, zetknął się też z przedstawicielami polskich robotników z zaboru rosyjskiego, z Mendelsohnem, Dąbskim, Jodką.

Gdy powrócił do Polski, gdy ukończył studia i rozpoczął pracę w zawodzie adwokackim, osiedlił się w Przemyślu. Tam robotnicy uznali go rychło za swego przywódcę. Tam pięciokrotnie wybrany był posłem do parlamentu wiedeńskiego, a potym, w wolnej już Polsce-warszawskiego. Tam pozostawił, jako trwałą po sobie pamiątkę, wspaniały Dom Robotniczy, jeden z najpiękniejszych w Polsce, dzisiaj zaokupowany na niemiecki teatr.

Spotkaliśmy Liebermana niedawno, w jednym z parków londyńskich—siedział na ławeczce na wzgórzu i spoglądał na domy Londynu. Powiedział nam: " patrzę stąd tutaj i myślę o tem, jak to z Wysokiego Zamku spoglądałem na Przemyśl." On kochał to miasto, kochał robotników przemyskich i myśli jego stąd z Londynu raz po raz biegły nad San do Przemyśla, do Polski.

Socjalizm polski, którego Lieberman był żarliwym wyznawcą i płomiennym nauczycielem, głosił zawsze, że wyzwolenie ludu polskiego możliwe jest tylko w wolnej Polsce. Tę prawdę głosiła Polska Partja Socjalistyczna nie słowem tylko, ale czynem. Czynem orężnym. Pamiętna była mowa Liebermana w parlamencie wiedeńskim w 1912 roku, zapowiadającą zbrojną walkę Polaków o wyzwolenie i zjednoczenie Ojczyzny, gdy wojna nadejdzie. A gdy nadeszło owo niezapomniane lato 1914 roku, Lieberman w mundurze legjonisty w walce tej wziął udział, dzieląc dobrą i złą dolę Legjonów. Usunięty przez austryjacką komendę naczelną z Legjonów za propagandę bezkompromisowej niepodległości, wkrótce potem stanął przed sądem w Marmarosz-Sziget w pamiętnym procesie: bronił 124 legjonistów, oskarżonych o zdradę stanu, o to, że nie chcieli służyć Austrji wiarołomnej, a jedynie i wyłącznie Polsce.

Nie była to jedyna wielka mowa Liebermana, w której zasłynął. On, prawnik znakomity, bronił każdego skrzywdzonego, każdego kto sprawiedliwości z trudem się dobijał. Bronił, a czasem—oskarżał. Albowiem oskarżeniami były jego wielkie mowy sejmowe, które stały się częścią historji Polski Odrodzonej. Bronił prawa, przypominając słowa Herodota: " Lud walczyć musi o prawo, jak o mury miasta." Bronił Konstytucji. Bronił demokracji. Bronił moralności w życiu publicznem. I oskarżał wszystkich, którzy prawo i moralność łamali albo łamać chcieli.

Słowo—a był wielkim mistrzem słowa—było u niego czynem, bo gdy trzeba, było ostre jak szpada, a gdy trzeba, gorzało jak pochodnia. Pamiętamy, jak z trybuny sejmowej wołał słowami Dantona " Odwagi, odwagi, odwagi." Tym śmielej mógł wołać, że samemu odwagi mu nie brakło, gdy trzeba było wolnością osobistą płacić za głoszone prawdy. W młodości poznał mury więzienne, w Paryżu, Krakowie, Przemyślu, a potem poznał raz jeszcze mury więzienia: w Brześciu nad Bugiem.

Przed ośmiu laty rozstał się z Polską, wybierając gorzki chleb wygnańca. Ale rozstał się w Polską tylko fizycznie. Jego wszystkie myśli i uczucia należały nadal do Polski i do polskiego ludu robotniczego i chłopskiego. Pewnego razu odwiedził go zagranicą ktoś znajomy, a on w rozmowie głaskał z tęsknotą i miłością ubranie swego gościa, powtarzając szeptem: " To z Polski . . . z Polski . . ." Nie danem jednak mu było do kraju powrócić. W czasie ostatnich świąt wielkanocnych odwiedził oddziały Wojsk Polskich w Szkocji. Jestem pewny, że patrząc na polskich żołnierzy szeptał sobie tak, jak my tu wszyscy szepczemy: " Do Polski, do Polski."

Nie powrócił, i już nie powróci żywy . . . Ale polska ziemia poszła z nim do grobu, Ziemia z mogił trzystu robotników rozstrzelanych w Skarżysku, przesiąknięta krwią męczeńską, przeniesiona skrycie tu do Londynu przez niezliczone lądowe i morskie granice. Pochowano go w wolnej, niepokonanej stopą najeźdźcy ziemi angielskiej. A to jest dziś, jak gdyby polska ziemia.

Dawno temu pouczał Józef Sułkowski: " Wszędzie, gdzie się biją o wolność, jest Polska." A tu się biją. Za wolność swoją i naszą. Więc jakby w polskiej spoczął ziemi, w pobliżu grobu Stanisława Worcella, powstańcy 1830 roku, pierwszego polskiego socjalisty, który przed stu laty działał tutaj na wygnaniu i umarł jako tułacz, żyjąc i pracując dla Polski i dla polskiego ludu.

Wczoraj udekorowano trumnę Liebermana Orderem Orła Białego. Ale myślę, że największym odznaczeniem jego życia był tytuł więźnia brzeskiego. Ten tytuł znaczy, że człowiek ten walczył o wolność i o prawo. Walczył nie przeciw Polsce, ale dla Polski, o Polskę i za Polskę. Nie doczekał się tej Polski, na nowo wyzwolonej, która powstanie z dzisiejszej krwawej topieli: Polski wolności dla wszystkich, i sprawiedliwości dla wszystkich, Polski ludowej i demokratycznej. Ale gdy powstanie ona do odrodzonego bytu, oceniony zostanie w pełni wkład życia Hermana Liebermana do jej nowej wielkości i świetności, wspartej na jednakowem dla wszystkich —dla wszystkich—prawie do wolności, do pracy, do dobrobytu, do kultury, do szczęścia.

Nad trumną u wezgłowia Liebermana złożony był sztandar angielskiej Partji Pracy. Sztandar czerwony z napisem " Naprzód do socjalizmu " i z drugim napisem " Wolność," a trumna przykryta była sztandarem biało-czerwonym. Tak żył Lieberman. Tak umarł. Tak odszedł na zawsze. Niech mu lekką będzie wolna angielska ziemia i niech mu w grobie Polskę zastąpią grudki polskiej ziemi, najpiękniejszej i najdroższej w świecie, przesiąkłe krwią męczeńską polskich robotników, zamordowanych przez niemieckiego okupanta.

**Adam Ciołkosz.**

**(Przemówienie radjowe do Kraju w dn. 25 X. br.)**

## Hołd robotników polskich

Trudem całego życia wykułeś sobie, Towarzyszu Hermanie, w pamięci Ludu pracującego Polski pomnik trwalszy od granitu.

Towarzyszu Hermanie, by sen Twój był spokojnym, składam na trumnie Twej zadatek ziemi polskiej, garść ziemi, wybranej z mogiły robotników polskich, pomordowanych przez hitlerowców w Skarżysku.

Ziemię tę chroniłeś podczasie nalotów powietrznych na Londyn, jak największą świętość i relikwję, to było stałą i pierwszą Twoją troską,—i tę ziemię składam na trumnie, żegnając Cię na zawsze.

Śpij spokojnie.

Temi słowy żegnał Hermana Liebermana w imieniu P.P.S. tow. Mieczysław Mastek, współtowarzysz niedoli z Brześcia, składając na trumnie skrzyneczkę z ziemią ze Skarżyska.

Była to najbardziej wzruszająca chwila uroczystości pogrzebowych na cmentarzu Highgate, jednym z najstarszych cmentarzy Londynu, na którym Herman Lieberman chciał być pochowany, gdyby nie doczekał powrotu do Kraju. Chciał spocząć w pobliżu grobu Stanisława Worcella i Karola Marksa.

Na cmentarzu żegnali Zmarłego gen. Sikorski w imieniu Rządu R.P. oraz tow. tow. Camille Huysmans, George Dallas i Bechyne. Przed wyruszeniem orszaku pogrzebowego z Ambasady R.P. gdzie trumna przez cały dzień czwartkowy wystawiona była na widok publiczny, Prezydent R.P. złożył na trumnie odznaki orderu Orła Białego.

## Hołd Rzplitej

**21 października odbyło się żałobne posiedzenie Rady Ministów. Prezes Rady Ministrów Generał Władysław Sikorski wygłosił następujące przemówienie, które Rada Ministrów wysłuchała stojąc:**

*Zwołałem Radę Ministrów dla oddania hołdu pośmiertnego jednemu z najroztropniejszych, najszlachetniejszych i najbardziej zasłużonych synów Polski, najlepszemu naszemu koledze w Rządzie Rzeczypospolitej.*

*Wiadomość o Jego śmierci uderzyła we mnie jak grom.*

*Jest to strata niepowetowana nie tylko dla Rządu, lecz dla całego Kraju. Nie będzie Mu dane powrócić za życia do Polski, którą tak bardzo kochał i dla której wskrzeszenia pracował z takim poświęceniem, zapałem niemal młodzieńczym, do tej nowej Polski, demokratycznej i praworządnej, która powstanie z obecnej zawieruchy.*

*Znałem od tak dawna tego prawdziwego męża stanu i płomiennego patriotę, który łączył wybitny rozum i głębokie wykształcenie z golębiem sercem i ewangelicznym umysłem.*

*Wnoszę o uczczenie symboliczne jego wielkich zasług uchwałą Rady Ministrów, stwierdzającą, że Herman Lieberman dobrze się zasłużył Ojczyźnie i następną do Prezydenta Rzeczypospolitej o nadanie Mu najwyższego odznaczenia Orderu Orła Białego.*

## Kondolencje

**TOWARZYSZE P.P.S. Z ROSJI.**

*Kujbyszew.*

**Łączymy się w żalu nad trumną wielkiego bojownika o socjalizm z londyńskimi towarzyszami. Szczyrek, Kwapiński, Szumski, Pehr, Freyd, Arlet, Durkówna, Iskrzyński, Brunner, Maliniak, Izdebska, Moszkiewicz, Bogusław Kon, Alter, Ehrlich, Einaugler, Schreiber, Schuldenfrei, Feinsilber.**

---

*New York.*

Grupa socjalistów polskich w Nowym Yorku opłakuje zgon naszego wielkiego towarzysza i przywódcy Hermana Liebermana.

*Arski, Malinowski.*

*New York.*

Głęboko wstrząśnięty zgonem Hermana Liebermana, drogiego przyjaciela i wielkiego bojownika o Polskę i prawa jej ludu łączę się z wami w najgłębszym żalu po stracie naszego ukochanego towarzysza.

*Jan Stańczyk*

*Sztokholm*

Przesyłam Centralnemu Komitetowi Partji wyrazy najszczerszego współczucia z powodu zgonu naszego niezapomnianego przywódcy i prezesa, Ministra Dra Hermana Liebermana. Łączę się z wami w żalu po stracie, jaką poniósł polski ruch socjalistyczny i cała Polska. Pamięć Liebermana będzie żyła w sercach naszych.

*Dr. Maurycy Karniol.*

## SOCJALIZM MIĘDZYNARODOWY CZCI PAMIEĆ HERMANA LIEBERMANA

**LOUIS DE BROUCKERE,**

**Senator, przedstawiciel Belgii w Międzynarodówce Socjalistycznej.**

*Ostatni raz widziałem Go zaledwie kilka dni temu. Był, jak zawsze, pełen tego młodzieńczego zapału, który towarzyszył mu poprzez wszystkie ciężkie próby nieprzerwanie bojowego życia i który nigdy nie pozwolił mu załamać się. Pełen był woli walki i zarazem wiary w zwycięstwo. Wątłość Jego zdrowia była całkowicie przezwyciężona wielką siłą ducha.*

*I oto odszedł nagle, w pełni działalności, jeszcze zapalony ostatnim wysiłkiem propagandowym, którego dokonał, ostatnią myślą, którą tak wymownie poświęcił Polsce i socjalizmowi.*

*Polska traci wielkiego obywatela. Socjalizm światowy traci jednego z najżarliwszych apostołów.*

*Lieberman reprezentował oddawna swoją partję w Egzekutywie naszej Międzynarodówki. Otaczano go tam przywiązaniem i szacunkiem. Cieszył się wielkim posłuchem, zarówno ze względu na mądrość Jego sądów, jak i stanowczość. Był z tych, którzy dają wyraz głębi swych przekonań, umiejąc w ciężkiej godzinie przypieczętować je cierpieniem. Ale był także z tych, u których przyzwyczajenie do ponoszenia odpowiedzialności, nabyte w pracy w wielkiej partji, rozwinęło zmysł praktyczny. Wyczuwaliśmy, że, idąc za Nim, możemy być pewni, iż nie oddalimy się od ideału i nie zatracimy ścisłego związku z rzeczywistością. A że ponadto odznaczał się porywającą wymową, słuchano Go zarówno z przyjemnością, jak i z zainteresowaniem.*

*Nie ujrzy On Polski wyzwolonej, ani tryumfującej demokracji socjalistycznej. Nie ujrzy tego świata pokoju i sprawiedliwości, któremu oddał cały swój długi i pełen namiętności trud życiowy i któremu tylekroć poświęcił własne cierpienie. Ale widział Go oczyma nadziei, wiedzionej umysłem jasnym i świątłym.*

*Wszyscy zachowamy o Nim pełne wzruszenia wspomnienie. W ciężkich chwilach, które nas jeszcze czekają, Jego przykład będzie nam natchnieniem.*

---

**LOUIS LEVY,**

**redaktor pol. " Populaire ", imieniem grupy socjalistów francuskich Jean Jaurès w Londynie.**

Jesteśmy wszyscy głęboko wstrząśnięci śmiercią naszego przyjaciela Liebermana. Przecież jeszsze niespełna dwa tygodnie temu brał udział w zebraniu urządzonem przez grupę imienia Jean Jaurès'a dla uczczenia pamięci Maxa Dormoy i ofiar faszyzmu we Francji. Przysłał nam list, który został odczytany na zebraniu i który wzruszył nas wszystkich.

Widzę Go jeszcze takim, jakim Go widziałem tego dnia,—o pięknem żywem spojrzeniu, pełnym dobroci i uroku,—z koroną siwych włosów, które jeszcze bardziej podkreślały subtelność Jego rysów.

Widzę go także takim, jakim był na naszych zebraniach socjalistów sojuszniczych w Londynie. Słyszę Jego gorące słowa i piękny, dźwięczny głos. Rozumiał doskonale angielski, ale wolał mówić po francusku. Władał francuskim znakomicie. W najdrobniejszej z jego namiętnych wypowiedzi wyczuwało się płomiennego mówcę, jakim był ten wielki socjalista polski jeszcze w parlamencie austrjackim.

Kochał głęboko Francję republikańską i socjalistyczną. Kiedy po ciężkich przejściach doznanych pod dyktaturą Piłsudskiego, którą zwalczał z nieugiętą odwagą, schronił się do Francji, znalazł w naszym kraju drugą ojczyznę. Uwielbiał Francję, uwielbiał Paryż, ten Paryż, w którym przez cały wiek ostatni chronili się wielcy rewolucjoniści w szczególności rewolucjoniści polscy. Rozumiał naszą partję socjalistyczną. Zywił braterskie uczucia dla Leona Bluma. Wiele razy Blum korzystał z Jego doświadczenia w sprawach polskich. Z jakąż serdeczną troską pytał mnie o niego, ile razy mnie spotkał: " Czy macie wiadomości o Blumie? " To były prawie zawsze Jego pierwsze słowa.

Ponad wszystko żył nadzieją zobaczenia znów ukochanej Ojczyzny. Ale jestem pewien, że w drodze do Polski zechciałby się zatrzymać choć na parę godzin w Paryżu u swoich przyjaciół, socjalistów francuskich, przed powrotem do Warszawy.

Drogi, niezapomniany Lieberman Ze śmiercią Jego odchodzi jeden z socjalistów wielkiego pokolenia Drugiej Międzynarodówki.

Ileż zmarłych wokoło nas. . . . od Wiktora Adlera do Emila Vandervelde, od Ottona Bauera do Hilferdinga, od Turati'ego do Daszyńskiego, Diamanda, Niedziałkowskiego, Soukupa. . .

Ale pamięć o naszym przyjacielu nie powinna nas prowadzić do jakichkolwiek ponurych rozmyślań. Zycie Jego było przykładem energji i czynu. Ani na chwilę Lieberman nie zwątpił o zwycięstwie, o zwycięstwie swego kraju, demokracji, socjalizmu. Bohaterski ten bojownik był godnym uczniem tego, w którego pobliżu spoczywać będzie na ementarzu Highgate: Karola Marxa, który był nietylko naszym genjalnym mistrzem, ale i wielkim przyjacielem Polski.

---

**FRANTISEK NEMEC,**

**Czechosłowacki Minister Opieki Społecznej.**

Po naszym Soukupie—wasz Lieberman. Wielkie i wspaniałe postacie pionierów socjalizmu jedna za drugą odchodzą w zaświaty. Ich śmierć zamyka piękny okres dziejów socjalizmu, okres pionierski.

Oni pierwsi zaczęli budować drogę do Socjalizmu przed dziesiątkami lat. Nienawiść ścigała tych, których serca pełne były miłości. Głosiciele międzynarodowego porozumienia, żyli i umierali dla swoich narodów, bo byli prawdziwymi patrjotami. Ci bojownicy, ludzie wolnej myśli, tak głęboką byli przepojeni wiarą w zwycięstwo Socjalizmu, że życie swoje narażali dla sprawy.

Byli to pionierzy, którzy wyrębywali szerokie, otwarte drogi dla nowego, socjalistycznego życia. Los nie pozwolił im doczekać końca tej wojny i początku nowego świata. Nie doczekałeś się i Ty, towarzyszu Liebermanie. Tem serdeczniej nietylko polski lud pracujący, ale razem z nim cały socjalistyczny proletariat będzie wspominał Ciebie w nowym świecie, dla którego żyłeś, walczyłeś i umarłeś.

---

**SOCJALIŚCI LUKSEMBURGU,**

W imieniu mego kolegi, Pierre Krier, Ministra Pracy, przebywającego obecnie w St. Zjednoczonych, zarówno jak w mojem własnem, przesyłam wam wyrazy najgłębszego żalu z powodu żałeby, jaka dotknęła wasz naród, a w szczególności socjalistów polskich, których Zmarły Dr. Lieberman był jednym z najwybitniejszych przywódców.

Tembardziej łączymy się z wami w tej żałobie, która szczególnie dotyka polski ruch robotniczy, że czuliśmy się związani z waszym wielkim rodakiem nietylko więzami solidarności sojuszniczej, lecz także wspólnotą naszych przekonań socjalistycznych.

*Victor Bodson,*

Minister Sprawiedliwości. w. Ks. Luxemburg.

---

**BUND,**

*New York.*

Jesteśmy głęboko wzruszeni zgonem Hermana Liebermana. Zydowski ruch robotniczy w Polsce opłakuje śmierć jednego z największych bojowników o Wolność, Niepodległość i Socjalizm. Prosimy złożyć wieniec w imieniu Centralnego Komitetu Bundu w Polsce.

Amerykańskie Przedstawicielstwo Bundu w Polsce. Nowogrodzki.

# DEKLARACJA ZASAD

## Podstawa ideologiczna Rządu

*Podczas rozmów z przedstawicielami stronnictw, poprzedzających niedawne zmiany w rządzie, opracowano projekt "deklaracji zasad," które winny stanowić podstawy ideologiczne rządu. Na tę deklarację zgodziły się trzy stronnictwa, P.P.S., Stronnictwo Ludowe oraz Stronnictwo Pracy, których przewodniczący, tow. dr. Lieberman oraz p. Mikołajczyk i Popiel weszli w skład gabinetu.*

*Nie dał swej zgody na deklarację p. Bielecki, prezes Stronnictwa Narodowego, które, jak wiadomo, pozostaje poza rządem.*

DEKLARACJA ZASAD.

**Głównym celem Jedności Narodowej jest wyzwolenie Niepodległej Polski i wprowadzenie w Niej ustroju demokratycznego po ukończeniu wojny.**

**Rząd jest narzędziem władzy i woli ogółu obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i jej dobru powinien służyć. Wykluczony jest na przyszłość tryb rządów jednostki, klik oraz wszelkich grup oligarchicznych, do jakiejkolwiek klasy ludności by one należały. Wykluczony jest wszelki Rząd nieodpowiedzialny i niekontrolowany przez przedstawicielstwo narodowe.**

Rząd uznaje za naczelne swoje zadanie przez najwydatniejszy udział w wojnie i w konferencjach pokojowych, zabezpieczenie bezpośredniego i rozległego dostępu do morza oraz granic dających rękojmię trwałego bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polskiej.

Nie przesądzając w niczym przyszłego ustroju politycznego i gospodarczego państwa, o którym zadecyduje kraj po odzyskaniu wolności, Rząd stwierdza:

Państwo Polskie stać będzie na gruncie kultury i zasad chrześcijańskich.

Polska będzie państwem demokratycznym, opartym na równości wszystkich obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości wobec prawa i przed urzędami, na poszanowaniu wolności jednostki i praw obywatelskich, wreszcie na poszanowaniu praw narodowych mniejszości narodów słowiańskich, litewskiej i żydowskiej.

Polska przestrzegać będzie zasady rządów prawnych, odpowiedzialnych i kontrolowanych przez przedstawicielstwo narodowe, wybrane w uczciwych wyborach, dokonanych na podstawie tajnego, równego, powszechnego i bezpośredniego głosowania.

W stosunkach społeczno-gospodarczych Polska urzeczywistni zasadę sprawiedliwości, prawo wszystkich do pracy ze szczególnym uwzględnieniem prawa rzesz włościańskich do ziemi i jej sprawiedliwego między nie podziału oraz praw rzesz robotniczych i pracowników umysłowych do wpływu na produkcję i do sprawiedliwego udziału w jej owocach, tudzież do ochrony pracy przed wyzyskiem, celem ugruntowania racjonalnej wytwórczości społecznej w interesie całej ludności i sprawiedliwego zabezpieczenia zdrowia ludzkiego przed ruiną.

*Przedstawiciel P.P.S., jak stwierdziliśmy, udzielił swojej zgody na tę deklarację zasad, zastrzegając się jednak, że jest to minimalna formuła. Formuła ta może stanowić kompromisową platformę, którą muszą uznać wszystkie stronnictwa, jako podstawę współpracy w Rządzie, która jednak nie oddaje wszystkich haseł i dążeń P.P.S.*

# Jak żyją żołnierze polscy w Szwajcarji

(Korespondencja własna "Robotnika" za obozu internowanych.)

**Od jednego z naszych towarzyszy, żołnierza jednego z oddziałów polskich, internowanych w Szwajcarji, otrzymaliśmy długi list, zawierający szczegółowy opis warunków życia wojskowych polskich w Szwajcarji. Nie możemy, niestety, listu umieścić w całości ze względów natury wojskowej.**

Słyszymy od czasu do czasu przez londyńskie radio, że ktoś wspomni o nas, internowanych w Szwajcarji. Jestem jednak przekonany, że niewielu wie, jak nam tutaj jest, jak tęsknimy za wolnością, za powrotem do czynnej wojskowej braci.

Tak krótko byliśmy na froncie, tak mało pomściliśmy się na Niemcach, a teraz bezczynność, beznadziejne czekanie. . . . Gorzej nam na duchu, niż naszym kolegom za sąsiednią granica; ci przynajmniej słyszą bombardowanie, ci widzą rannych Niemców, ci wierzą, że oswobodzi ich armja, wkraczająca do Niemiec.

A my—ta ściśle neutralna, bojąca się wszystkiego, Szwajcarja? Będą nas tu trzymać do końca wojny, do zawarcia pokoju, jak trzymano internowanych Francuzów i Niemców w poprzedniej wojnie. Przecież poszanowanie praw międzynarodowych—to cel życia każdego Szwajcara. A że i nasz własny rozkaz jest: *nie uciekać*,—tym bardziej beznadziejnie, tym smutniej.

NAJCIĘŻSZA PRACA.

Dzień do dnia podobny. O szóstej rano wstajemy, mieszkamy w dobrych, nowych barakach. Po pożywnem śniadaniu do pracy. Przecież jesteśmy najtańszą siłą roboczą w Szwajcarji, więc pracy jest dość, 9 godzin, i to najcięższej, najgorszej, do której chętnych Szwajcarów niema. *Meljoracja błot (w rodzaju pińskich), wykuwanie dróg w skałach, karczowanie lasów na błotach.*

Tak, "niewolnicy" niech ciężko pracują na swój chleb codzienny. Przecież wasze szczęście,—mówią Szwajcarzy—że nie jesteście w Niemczech, tam by was inaczej, gorzej traktowano, a my na was i tak już wydaliśmy 15 milionów franków, nikt nam tego nie zwróci.

Pracujemy więc ciężko, 9 godzin i otrzymujemy za pracę aż 0.75 ct. dziennie (półtorej paczki papierosów). Przyznano nam po dobno 3 fr. dziennie, lecz któraś z naszych przełożonych polskich władz zgodziła się na strącenie nam po 2.25 fr. dziennie na spłacenie długu za internowanie zapominając, że za nasze internowanie w myśl umowy polsko-francuskiej płaci Francja. A nam tymbardziej smutno, że za tę samą pracę, przy o wiele mniejszej wydajności, płacili Szwajcarzy internowanym Francuzom 3—4 fr. dziennie za 8 godzinny dzień pracy. Były więc strajki i protesty, lecz niewiele się zmieniło.

Praca jest przymusowa, ostre kary są wymierzane za uchylanie się od pracy, a tak mało mamy opieki ze strony naszych władz—prawie żadnej. . . .

Jedzenie mamy wystarczające, równe temu, jakie mieliśmy w Armji Polskiej w Francji. Stykanie się z ludnością cywilną jest zabronione, ale panny szwajcarskie są dość życzliwe i jakoś się omija te ostre zakazy. A jak się wpadnie, to chociaż wiadomo za co.

Świętem dla nas, to Radjo. Każdego wieczora czekamy z upragnieniem na wiadomości i choć u nas to godz. 10.30, czekamy—nie wysypiamy się lecz słuchamy.

Niestety o radju naszym polskim, tak dużo dałoby się pisać. Tak skąpo wiadomości z frontów, tak mało, jak wygląda Armja Polska w Anglji, a niestety tak dużo o jakiś małoważnych uroczystościach, tyle oficjalnych przemówień. Muszę tutaj, pisząc o Radju, podziękować naszemu Dr. Liebermanowi. Jego przemówienie 1-go majowe, to przemówienie, jakiego dawno nie słyszeliśmy, biliśmy takie brawa, że chyba je nasz towarzysz usłyszał w Londynie.

MAŁO PISM.

Pism polskich z Anglji nie otrzymujemy.- Trochę tylko gazet polskich z Budapesztu, lecz niestety w nich niema nic ciekawego. Książek polskich mało, b. mało. Za to ciągle, coś otrzymujemy z propagandy niemieckiej. Jakimiś tajemniczymi drogami wślizguje się ta gadzinowa lektura do obozu.

Przełożonym naszym jest oficer polski. Niewielu jednak pozostawili Szwajcarzy oficerów polskich przy oddziałach. Jeden oficer na 100—150 żołnierzy. Nie ma on jednak prawa upominać się o nasze krzywdy, jest tylko wykonawcą lub tłumaczem rozkazów szwajcarskich. Jeśli oficer polski nie umie dać sobie rady ze Szwajcarami, dzieją się nieraz rzeczy przykre: ciężkie więzienia, obozy karne a nawet strzały warty do zebranych żołnierzy nie są wypadkami odosobnionymi. Mamy jednak oficerów którzy nie pozwalają na wybryki zbyt gorliwym Szwajcarom, stają energicznie w obronie żołnierzy polskich. Tych jednak dość szybko Szwajcarzy likwidują, wysyłając ich do obozów oficerskich.

Wśród nas mało jest inteligencji. Młodych i starszych wysłano do obozów gimnazjalnych i uniwersyteckich. Dla nich to dobrze—nie tracą czasu—lecz nam jest przykro. Zżyliśmy się z nimi, uczyliśmy się od nich, podnosili nas oni bardzo na duchu, a teraz my, robotnicy, na przymusowych robotach nie mamy z kim pomówić, poprosić o wyjaśnienia, o ich zdanie zapytać.

Stosunek ludności szwajcarskiej do nas jest rozmaity. W jednych kantonach zwłaszcza w berneńskim, szybko ludność się z nami zaprzyjaźniła, dużo nam okazała serdeczności. Teraz zaś w kantonie T. ludność patrzy na nas jak na darmozjadów, jest obojętna i nieżyczliwa. Zawsze jednak ludność szwajcarska jest o wiele bardziej dla nas życzliwa, aniżeli tak zwana "Wache." Pilnują nas specjalnie zmobilizowane oddziały z najgorszymi oficerami, takimi, którzy już do czynnej służby się nie nadają, więc chcą pokazać, że są władza. Niezawsze im się to udaje. Za starzy, za sprytni jesteśmy, by ci nam mogli dokuczać tak, jakby chcieli.

# Amerykanin o Wojnie Polskiej

## Bitwa pod Gdynią i obrona Oksywia—z książki W. Shirer's "Berlin Diary" II.

*W poprzednim numerze* Robotnika *przytoczyliśmy kilka wyjątków z książki* Berlin Diary *Amerykanina Williama L. Shirer'a, kierownika serwisu europejskiego wielkiej sieci radjowej Columbia Broadcasting System of America. Urywki te zawierały spostrzeżenia i opinje znakomitego amerykańskiego dziennikarza z okresu, poprzedzającego wybuch wojny. Obecnie podajemy kilka interesujących wyjątków z września 1939 r. o wojnie polsko-niemieckiej, widzianej z Berlina i z niemieckiej strony frontu.*

*Czytelnika polskiego najbardziej zainteresuje opis bitwy pod Gdynią i obrony Oksywii.*

* * *

*Berlin*, 2 *września* 1939.

"Atak niemiecki na Polskę trwa już dwa dni, a W. Brytanja i Francja dotychczas nie wypełniły swych zobowiązań. Czyżby Chamberlain i Bonnet chcieli się wymigać ze swych obietnic? Hitler telegrafował do Roosevelta, iż nie będzie bombardował otwartych miast, pod warunkiem wzajemności ze strony nieprzyjaciela. Nie było nalotu tej nocy. Gdzież są Polacy?"

*Berlin*, 4 *września*.

"Jest po północy i dotychczas nie było nalotu, choć Brytyjczycy i Francuzi wypowiedzieli wojnę."

*Berlin*, 9 *września*.

"O.W. wrócił z frontu. *Widział Niemców, którzy otaczali polską ludność cywilną—mężczyzn, kobiety, dzieci—zapędzali ich gromadnie do prowizorycznego sądu wojennego, a potem masowo rozstrzeliwali.*

. . . Brytanja i Francja nic nie uczyniły na Zachodzie, by zmniejszyć straszliwy napór na Polskę. Wydaje się, jakgdyby Hitler miał być drugim Napoleonem, który zniszczy i pokona całą Europę."

*Berlin*, 11 *września*.

"Dziś wieczorem słyszałem w kolejce podziemnej narzekania na wojnę. Szczególnie kobiety wydają się przygnębione. . .. . Czy jest możliwe, aby w wypadku, gdy Francja i Anglja zdecydują się na długą wojnę na wyczerpanie,—masy niemieckie puściły w niepamięć swą niechęć do reżimu i wypełniły obowiązek obrony ojczyzny? To, co dziś słyszałem od Niemców skłania mnie do takiego właśnie przypuszczenia."

*Berlin*, 14 *września*.

"D.H. i W., którzy w tym tygodniu byli trzy dni na froncie, opowiadają, że *niemal każde polskie miasto i każda polska wieś, które widzieli, były w połowie lub całkowicie zmiecione przez bomby lub pociski artyleryjskie.* . . . Pokojówka przyszła dziś wieczorem do mnie, skarżąc się na okropności wojny. Dlaczego Francuzi wypowiedzieli nam wojnę?—zapytała.

Dlaczego wyście wypowiedzieli wojnę Polakom?—odpowiedziałem.

Hm, — mruknęła niewyraźnie. — Ale Francuzi, to przecież ludzie—powiedziała wkońcu.

—Lecz Polacy, to też ludzie—odrzekłem.

—Hm—mruknęła znów niewyraźnie."

*Berlin*, 15 *września*.

"*Bohaterska armja palska broni się zaciekle, otoczona pod Kutnem, 75 mil na zachód od Warszawy.* Broni się, lecz jak długo? Warszawa się broni, lecz jak długo jeszcze? Wojna w Polsce się skończyła. Niemieckie dywizje odwołano na zachód."

*Berlin*, 17 *września*.

"Dziś o 6 rano czasu moskiewskiego, armja czerwona wkroczyła do

*Dalszy ciag no str. 4*

Antoni Słonimski

# KRONIKA LONDYNSKA

## Niezależność

*Istnieje dość powszechne mniemanie, że niezależność sądu i odwaga cywilna wyraża się w krytycznym stosunku do rządu albo władzy. Osmielę się zauważyć, że jest to dość tani rodzaj niezależności i dość łatwy. Sądzę, że znacznie ważniejsza i znacznie trudniejsza jest niezależność od opinji, od powszechnie przyjętych kanonów, odwaga nieprzymuszonego wyjawiania poglądów choćby najbardziej niepopularnych.*

*Opozycja wobec takiej czy innej władzy zawsze się u nas w pewnym stopniu opłaca. Czytelnik bardzo lubi gdy się uderza w ludzi rządzących, gdy się zaatakuje ministra, dyrektora, zwierzchnika. Ale czytelnik bardzo nie lubi, gdy się podważa prawdy przez niego uznane, gdy mu się odbiera jego poglądy wygodne, z któremi już się oswoił, do których przywykł. Czytelnik nie znosi, gdy go się zmusza do myślenia, gdy się nie przyjmuje umownych i ogolnie przyjętych konwenansów myślowych.*

*Nieliczenie się z władzą łatwiejsze jest od nieliczenia się z popularnością. Ludzie którzy najbardziej liczą się z nastrojami swych czytelników, którzy schlebiają wszystkim najprymitywniejszym odruchom emocjonalnym, głoszą się u nas niezależnymi. Podawanie sobie z rąk do rąk wytartych monet obiegowych nazywa się u nas wymianą myśli.*

*Moda mówienia podobna jest do mody ubierania się. Są tacy, którzy wiedzą "co się nosi," i są tacy, którzy wiedzą "co się mówi." Ubierają się w ogólnie przyjęty, popularny pogląd, jak w modny krawat, mniemając, że są ludźmi współczesnymi. Jeśli są roznosiciele zarazków tyfusu, są również roznosiciele zarazków banału. Jednego dnia taki "roznosiciel" mówić będzie z zapałem, że pisarz angielski, którego dzieł nigdy nie czytał, do którego myśli nie dorósł—znieważa Polskę. Innego tygodnia mówić będzie, że jakiś pułkownik, wyjątkowo pusty i zakłamany—napisał "wspaniały artykuł." Powtarza to z własnemi, drobnemi upiększeniami i zażywa błogiego spokoju należenia do wielkiej wspólnoty przeciętności i bezmyślności. Do wielkiej zmowy ludzi miernych. A jeśli od czasu do czasu powie parę słow z oburzeniem o jakimś ministrze, dodaje sobie jeszcze rozkoszy odwagi i niezależności. Biedna niezależność.*

## Dwaj pulkownicy

*Pułkownik Matuszewski, w swej korespondencji z Riwiery czy z Hollywood, gra umiejętnie na instynktach narodowych. Podobnie jak pułkownik Umiastowski, ma on swadę z rodu sienkiewiczowską, przykrywającą brak pogłębienia intelektualnego. Trudno polemizować z takim artykułem, jak "Wola Polski," bo niema tam ani jednej myśli nowej lub godnej zastanowienia. Znaczną część swych wywodów poświęca Matuszewski naszym prawom do Gdańska i Pomorza, których nikt poważny niekwestjonuje. Jest to spóźniona reakcja na minione nastroje. Podobnie spóźniona jest reakcja na artykuł "Timesa." Jeśli się chce dziś walczyć z opinją angielską, to trzeba tu być, bo korespondencje z Riwiery czy Hollywood, przychodza za późno. W tym wypadku za późno o miesiąc i o stulecie.*

*Znam cały arsenał odpowiedzi na ten zarzut, znam tę całą wdzięczną rekwizytornię podniecających emocjonalnie okrzyków: "Zawsze jest pora wołać a prawa Polski!" "Niema spraw nieaktualnych gdy chodzi o nasze granice." I.t.d. Ale są łatwizny publicystyczne i są sprawy trude, poważne i wymagające czegoś więcej, niż sienkiewiczowskiej swady. Sprawą taką jest treść wewnętrzna, którą granice Polski przyjdzie nam wypełnić. O tem nieznajdujemy ani słowa w artykule pułkownika Matuszewskiego. A przecież od tej treści zależy nasze stanowisko w przyszłej Europie.*

*O tem, co przemilcza pułkownik Matuszewski mówi wyraźnie i wcale nie wstydliwie pułkownik Umiastowski. Obiecuje on armji rządzenie przyszłą Polską a działalność tych, co w Polsce ostatnio sprawowali władzę, porównywa do pracy Judymów. Nigdy biedny bohater Żeromskiego bardziej nie był sposponowany, jak tym własnie porównaniem.*

*Judym, zdradzony Judym, pracował w Polsce w biedzie i wiecznej udręce. Teraz jest w Warszawie. Leczy zadarmo mieszkańców suteren na Krochmalnej. Uczy czytać głodne dzieci proletarjackie. Judym nie należał do tych, którzy chcą się bawić w Polskę ale tylko w randze ministra. Do tych, którzy za niełaskę uważają sute synekury, którzy drapieżnie zagarniają wszystkie zbytki, luksusy i profity władzy.*

*Jeśli pokolenie nasze wychowywane było przez dwu pisarzy Sienkiewicza i Żeromskiego to stwierdzić trzeba z goryczą, że mało jest wsród nas tych, których Żeromski natchnął prawdziwą miłością do ojczyzny. Nie tylko pułkownik Matuszewski, Umiastowski czy p. Mackiewicz reprezentują tę psychikę elitarną sienkiewiczowskiej szlachetczyzny. Reprezentował ją niestety również i Piłsudzki. Dlatego zlekceważył nieobecnością pogrzeb Stefana Żeromskiego.*

*Walka między szlacheckim "czerepem rubasznym" o sercem trwa i nadal tu na emigracji. Ale tam w kraju jest inaczej. Tam dzia'a Judym. Nie pisze wojowniczych artykułów, nie krzyczy z za oceanu o strzelaniu w łby ale cierpi w głodzie, pracuje, nie bojąc się ani śmierci okrutnej ani samotności ani okrutnego jak śmierć zapomnienia.*

## Róznica

*Pytał się ktoś jaka jest różnica między "Wiadomościami Polskiemi" a dawnemi "Wiadomościami Literackiemi."*

*"Wiadomości Polskie" przedrukowały z uznaniem opinje p. Bieleckiego o demokracji. W "Wiadomościach Literackich" p. Bielecki pouczający, co to jest demokracja, mógłby się znaleźć tylko w rubryce "Camera Obscura." Taka jest różnica. A raczej jedna z różnic.*

## "Dokument Ostatni."

*P. Stanisław Mackiewicz w wydanej przez siebie broszurce zwalczającej pakt polsko-sowiecki, daje na zakończenie wiersz Stanisława Balińskiego "O Ziemi Nowogródzkiej." Tytuł rozdziału jest "Dokument Ostatni." Pisze p. Mackiewicz: "Chcę tę broszurę zakończyć jednym jeszcze dokumentem. Musiałem go . . . skraść. Nie pytałem się p. Balińskiego, czy mi pozwoli przedrukować swoj wiersz z pierwszego numeru "Wiadomości Polskich," wydanego po polsko-sowieckim pakcie umownym a jednak go zamieszczam. Ma on wartość dokumentu."*

*Otóż stwierdzam, że p. Mackiewicz nie tylko skradł ten dokument ale go również próbuje sfałszować. Czytelnik musi odnieść wrażenie, że wiersz Balińskiego jest uczuciową reakcją na pakt polsko-sowiecki, bo mu to wyraźnie sugeruje p. Mackiewicz, bo wiersz ten nazywa* "jeszcze jednym dokumentem," *bo podkreśla, że został wydrukowany w pierwszym numerze "Wiadomości Polskich" wydanym* "po polsko-sowieckim pakcie umownym."...

*...A jak wygląda prawda o tym wierszu? Otóż wiersz ten nie może być żadnym jeszcze* jednym dokumentem *w sprawie paktu z Rosją z tej prostej przyczyny, że został napisany i wygłaszany przez autora znacznie przed zawarciem paktu polsko-sowieckiego.*

*Oto "Dokument ostatni" moralności publicystycznej p. Mackiewicza.*

# Amerykanin o Wojnie Polskiej

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

Polski. Oczywiście Rosja zawarła z Polską pakt o nieagresji. Przed wiekami słuchałem w Genewie i innych stolicach sowieckich mężów stanu, mówiących o wspólnym froncie przeciw napastnikom. Obecnie Rosja ugodziła Polskę sztyletem w plecy i armja czerwona połączyła się z armja hitlerowską, aby Polskę dobić. Jasnem jest, że fakt ten został radośnie przyjęty przez Berlin. . . .

Wojskowy cenzor był dziś bardzo łaskaw dla mnie. Pozwolił mi nadać przez radjo co następuje: "Jeśli Warszawa się nie podda, oznacza to, że jedno z największych miast Europy zostanie wraz ze znaczną częścią swych mieszkańców zmiecione przez niemiecką armję z powierzchni ziemi. Istotnie, historja nie zna podobnego przykładu. Niemcy mówią, że Polacy pogwałcili prawo międzynarodowe, zmuszając ludność cywilną do wzięcia udziału w obronie stolicy. Co do mnie, muszę stwierdzić, że nie mogę nadążyć wydarzeniom tej wojny."

*Sopoty*, 18 *września*.

"Przejechałem Pomorze i korytarz. Drogi zapełnione zmotoryzowanemi kolumnami wojsk niemieckich, wracających z Polski. W lasach Pomorza mdły zaduch padła końskiego i słodko-mdlący zaduch trupów. Tu, jak mówią Niemcy, dywizja polskiej kawalerji, szarżowała na setki niemieckich tanków i została doszczętnie rozbita."

*Gdańsk*, 19—20 *września* 2.30 *rano*.

"Staliśmy na wzgórzu zwanem Kamienną Górą, w środku Gdyni pod żelaznym—o ironjo—krzyżem. . . . Niemcy używali wszelkich rodzajów broni, wielkich i małych dział, tanków i samolotów. *Polacy mieli tylko karabiny maszynowe, karabiny ręczne i dwa działka przeciwlotnicze, które rozpaczliwie walczyły przeciwko niemieckim samolotom i tankom. Polacy—jak to zgadywaliśmy z odgłosów kanonady, ponieważ pomimo lornetek widzieliśmy niewiele—nietylko bronili się w okopach i za zasłoną kępy drzew i krzewów, lecz zamieniali każdy budynek na gniazdo karabinów maszynowych.* Dwa wielkie budynki, szkołę oficerską i radjostację przekształcili na prawdziwe fortece, strzelając z okien z karabinów maszynowych. Po upływie pół godziny pocisk niemiecki przebił dach i wzniecił pożar. Piechota niemiecka i tanki otoczyły budynek, lecz nie zdobyły pozycji. Polacy stale ostrzeliwali się z okien płonącego domu. *Jakże dzielni i zdecydowani na wszystko byli Polacy*! Niemiecki wodnopłatowiec kołował w pobliżu, szukając pozycyj artyleryjskich. przyłączył się do niego bombowiec i oba, nurkując, ostrzeliwały polskie linje obronne.

Wreszcie pojawiła się eskadra niemieckich bombowców. Położenie Polaków było beznadziejne. Pomimo to, walczyli nadal. Niemieccy oficerowie, stojący przy nas, sławili polskie męstwo. U naszych stóp, na ulicach Gdyni, kobiety i dzieci śledziły w milczeniu nierówną walkę. . . .

Popołudniu pojechaliśmy do gdańskiego ratusza, bardzo pięknego gotyckiego zabytku, aby wysłuchać mowy Hitlera, pierwszej od chwili rozpoczęcia wojny. Usiadłem zboku i widziałem, jak szedł na podjum, bardziej władczy, niż kiedykolwiek. Lecz także bardziej zagniewany podczas swego przemówienia, niż kiedykolwiek. Gdy mówił o Wielkiej Brytanji, twarz jego kurczyła się w histerycznej wściekłości. Potem, znajomi hitlerowcy zwierzyli mi się, że "stary" był wściekły, ponieważ liczył, iż wygłosi przemówienie w Warszawie. Czekał trzy czy cztery dni na wejście do stolicy Polski, pożerany pragnieniem wkroczenia tam, jak Cezar, i wygłoszenia mowy zwycięzcy, lecz gdy Polacy odmówili poddania się i nadal trwali w zaciekłym oporze, jego cierpliwość się wyczerpała i czemprędzej pojechał do Gdańska. . . . Za Hitlerem szli Himmler, Brueckner, Keitel i inni w polowych mundurach. Większość z nich była nieogolona i wyglądali jak gangsterzy z Chicago."

*Berlin*, 20 *września*.

"Ciągle szukam kogoś z Niemców, zwłaszcza pomiędzy wrogami reżimu, ktoby potępił zniszczenie Polski. Postawa moralna świata zewnętrznego wobec napaści na Polskę nie znajduje tu oddźwięku."

*Berlin*, 21 *września*.

"*Warszawa ciągle się broni bohatersko.*"

*Berlin*, 26 *września*.

"Siedmiu członków amerykańskiego konsulatu w Warszawie przybyło do Berlina. *Opowiadali oni przerażające rzeczy o bombardowaniu miasta i rzezi cywilnej ludności.*"

*Berlin*, 27 *września*.

"Warszawa skapitulowała dziś po bohaterskim, lecz beznadziejnym oporze."

*Berlin*, 19 *listopada*.

"Frank, generalny gubernator okupowanej Polski wydał dziś zarządzenie o wprowadzenie w Warszawie żydowskiego ghetta, które musi być odgrodzone murami od reszty stolicy i pozostawać pod ostrą kontrolą policyjną. Powiedział on, że Żydzi rozsiewają zarazę. Jeden z moich amerykańskich przyjaciół, wróciwszy z Warszawy, oświadczył, że celem hitlerowców jest doszczętne wytępienie polskich Żydów."

*Berlin*, 27 *stycznia* 1940.

"Frank wydał dekret, iż każdy Polak, który ukrywa żywność lub odmawia jej sprzedaży po normalnych cenach, będzie skazany na śmierć. To umożliwi Niemcom całkowite ograbienie Polski. . . .

W Poznaniu sąd niemiecki skazał na śmierć ośmiu Polaków, w tem trzy kobiety za rzekome znęcanie się nad lotnikami niemieckimi, prawdopodobnie spadochroniarzami. Nawet Niemcy przyznają, że ani jeden z tych lotników nie został zabity."

# Camera Obscura

"Wiadomości Polskie" ogłosiły, że wprowadzają dział "Camera Obscura." Oto cały dział "Camera Obscura" zebrany *z jednego tylko numeru "Wiadomości Polskich."* I to nie jakiegoś wyjątkowego numeru. Poprostu z ostatniego numeru, w którym jest zawiadomienie o otwarciu działu "Camera Obscura" . . .

**Grafolog czy grafoman.**

W artykule Juljusza Grota na kolumnie trzeciej czytamy: ". . *nieodcyfrowaną depeszę, nad którą pochylają się biegli w piśmie grafologowie, starając się odnaleźć jej sekretny szyfr.*"

Grafolog nad depeszą to bardzo smutny obraz. Grafologja polega na określaniu charakteru na podstawie pisma ręcznego a nie na podstawie depesz. W żadnym zaś razie nie ma nic wspólnego z odczytywaniem szyfrów.

**"Wszystkie języki międzynarodowe."**

W ogłoszeniu fryzjera Luigi na kolumnie czwartej znajdujemy osobliwą wiadomość:

**"Mówi się wszystkiemi językami międzynarodowemi."**

Czyżby to znaczyło, że fryzjer Luigi mówi po esperancku, volapikiem, językiem neo-lacinskim i językiem ogłoszeń w "Wiadomościach Polskich"?

**Zagalopował się kłusem.**

W artykule p. Juljusza Grota na kolumnie trzeciej czytamy: . . . "*kłusownik po wertepach Afryki* . . ." Zwracamy uwagę autora i redaktora, że kłusownik. to nie ktoś kto jedzie kłusem. Kłusownictwo na "wertepach Afryki" i to w czasach Rimbauda to dziwny zaiste proceder, zwłaszcza gdy się zważy, że w owych czasach na wertepach afrykańskich nie istniało ani prawo ochrony zwierzostanu ani nie istniały prywatne i zastrzeżone tereny polowań.

**Koziołki pod ziemią.**

W artykule "Anglia i Sowiety" na kolumnie czwartej znajdujemy obraz dość dziwny: ". . . *by później wywracać koziołki, które całkowicie podkopały zaufanie* . . ." Takie koziołki mogą istotnie podkopać zaufanie do stylu "Wiadomości Polskich."

*A.S.*



# ZWIĄZKOWIEC

*Organ robotników i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych*

## Międzynarodowa Konferencja Pracy

27 paźdniernika rozpoczęła swe obrady w N. Yorku Międzynarowa Konferencja Pracy. Biorą w niej udział wszystkie państwa, z wyjątkiem państw osi, z natury rzeczy przeciwnych rzetelnej współpracy międzynarodowej. Rząd polski reprezentuje Min. Pracy i Opieki Społecznej tow. Jan Stańczyk. Z ramienia pracowniczych organizacji zawodowych bierze udział w obradach tow. Alojzy Adamczyk, zaś z ramienia pracodawców p. Alfred Falter.

Międzynarodowa Organizacja Pracy powstała w wyniku t. zw. "Karty Pracy" Traktatu Wersalskiego. Była to próba współdziałania wszystkich narodów w zakresie zagadnień świata pracy np. ustawodawstwa społecznego, ubezpieczeń społecznych, higjeny i bezpieczeństwa pracy, rynku pracy i t.d. Jej organami wykonawczemi są Międzynarodowa Konferencja Pracy oraz Międzynarodowe Biuro Pracy.

Polska w ciągu lat 20-stu stale brała czynny udział w pracach Biura /stały udział reprezentanta Polski w Radzie administracyjnej M.B.P./ i nigdy nie zabrakło naszego przedstawicielstwa na Międzynarodowych Konferencjach Pracy.

Siedzibą M.B.P. była Genewa, i i tam zazwyczaj odbywały się konferencje—ostatnią wyznaczono na 2 czerwca 1940.

Wypadki wojenne zmusiły Międzynarodowe Biuro Pracy do przeniesienia siedziby do Montreal w Kanadzie.

Konferencja obecna nie będzie miała zwykłych, konstytucyjnych uprawnień t. zn. nię będzie mogła uchwalić nowych konwencji. Jest sesją nadzwyczajną, ale o wyjątkowem znaczeniu.

Konferencja ta dowodzi zarówno żywotności samej instytucji jak też żywotności idei współpracy między narodami. Dziś gdy Hitler grozi światu zorganizowaniem swego nowego porządku opartego nie na współpracy, lecz na przemocy, Międzynarodowa Konferencja Pracy jest bijącym w oczy dowodem, iż narody mogą znaleźć inną lepszą formę współżycia, swobodnego współdziałania przy wzajemnym poszanowaniu, znacznie lepszą niż porządek niemiecki.

Fakt, że M.K.P. odbędzie się w Stanach Zjednoczonych również nie jest bez znaczenia. Dowodem jest, że Stany coraz bardziej oddalają się od zasady izolacjonizmu i wykazują coraz głebsze i bardziej czynne zainteresowanie w sprawach odbudowy powojennej świata i współdziałania między narodami.

Na porządku dziennym Konferencji są formalnie dwie sprawy: raport zestępcy dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy oraz zagadnienie metod współpracy powiędzy władzami publicznemi a organizacjami pracowników i pracodawców.

Konferencja będzie jednak omawiała plany przyszłych stosunków międzynarodowych, gospodarczych i społecznych, aby uratować świat od nowej katastrofy, którąby groziła gdybyśmy powrócili do przedwojennego chaosu. Prace badawcze i przygotowawcze prowadzić będzie nadal Międzynarodowe Biuro Pracy.

## Marynarka handlowa a Armja

Dotychczas w historji wojen świata na dźwięk trąb wojennych ludy porzucały swe zajęcia, chwytały za broń i z tą bronią w dłoni zmagały się wzajemnie na polach bitew. W naszym wieku XX zmieniło się wiele. Historja wspomni nietylko o szeregach walczących żołnierzy, ubranych w mundury i hełmy stalowe, ale również o zastępach żołnierzy innych, o robotnikach przemysłu i transportu. Wojna dzisiejsza to zmaganie się również przemysłu z przemysłem i transportu z tranportem. Flota Handlowa walczy i jej zadanie jest równie doniosłe, jak zadanie armji, lotnictwa, czy marynarki wojennej.

Jakie tedy powinno być traktowanie interesów naszej Marynarki Handlowej przez czynniki wojskowe? Niezawsze dotąd pokrywało się ono z interesami polskiej Floty i miało wpływ hamujący, jeżeli chodzi o swobodę działania i wojenną użyteczność naszej Marynarki Handlowej.

Marynarka nasza pozbawiona została na rzecz Armji wielu fachowców, ludzi, którzy nietylko sami potrafili umiejętnie wywiązać się z swych obowiązków, ale i mogliby wyszkolić duże zastępy marynarzy, których brak tak dotkliwie daje się odoczuwać. I to już teraz.

Pozbawienie Marynarki tych ludzi porównać można do sytuacji, jakaby nastąpiła, gdyby Armję pozbawić np. zawodowych podoficerów. Napewno podniosłyby się olbrzymie protesty, gdyby chciano tych podoficerów powcielać do Marynarki Handlowej. Dlaczego zatem uważane jest za słuszne zabieranie z Floty jej fachowców, podoficerów w drelichach, znawców pokładów i maszyn? W wojnie obecnej potrzebujemy tak Armji, jak i Floty handlowej, która tej Armji przywiezie broń i amunicję, mundury i chleb. W wojsku znajduje się dzisiaj duży zastęp ludzi morza, zawodowych marynarzy, motorzystów. Flota Handlowa czyni usilne starania o powrót tych ludzi na handlowe statki, wyniki jednak tych starań są, jak dotąd, nikłe.

Sprawa zwolnienia z Armji zawodowych marynarzy powinna nareszcie ruszyć z martwego punktu. Na właściwych stanowiskach znajdować się muszą właściwi ludzie. Nie osłabiajmy Floty Handlowej, tego naszego wspólnego dorobku narodowego, jaki nam wojna pozwoliła dotychczas zachować.

*Jan Stewa*

## Opieka społeczna wczoraj i dzisiaj

Pozornie tylko nasze emigracyjne poczynania są kontynuacją prac przedwojennych. Nowa, zupełnie odmienna rzeczywistość wymaga nowego podejścia, innych metod pracy. Na żadnym chyba terenie, konieczność ta nie wysuwa się z taką siłą, jak w dziedzinie opieki społecznej.

Niemal tylko nazwa tego odcinka pracy pozostała "przedwojenna"—wszystko uległo całkowitej zmianie.

Przedmiotem opieki społecznej w Polsce, jak zresztą i w innych krajach, były pewne "marginesowe" żywioty społeczne, elementy, które z takich czy innych przyczyn nie mieściły się w ramach normalnego życia, nie znajdowały miejsca w aparacie produkcji. Przedwojenną opiekę społeczną nie interesowało *dziecko*, lecz tylko podrzutek lub sierota bez opieki; w zakres zadań opieki nie wchodził człowiek stary, który powinnien był z reguły korzystać z ubezpieczeń emerytalnych, lecz tylko włóczęga bez środków do życia lub nieuleczalnie chory biedak. Uznawano, że w dobrze zorganizowanej gospodarce państwowej czy samorządowej opieka społeczna powinna ustępować na rzecz bardziej produkcyjnych odcinków pracy, w pierwszym zaś rzędzie najrozmaitszych form profilaktyki społecznej, w zakresie podniesienia warunków zdrowotnych czy kulturalno-oświatowych danego środowiska.

Wychodzono z założenia, że tak, jak przepełnione szpitale dowodzą złego stanu zdrowotnego, tak pełne domy podrzutków czy starców bez opieki są objawem moralnych nie domagań społecznych. Opieka społeczna była tedy w pewnym sensie tylko "klapą bezpieczeństwa," która istniała po to, aby była jaknajmniej używana. Te prawa obowiązywały dla przedwojennej opieki.

Dzisiaj przedmiotem zainteresowań opieki społecznej w emigracyjnym rządzie stał się pełnowartościowy, zdrowy, w sile wieku obywatel, którego jedyną kwalifikacją na "podopiecznego" jest fakt, że w skutek działań wojennych opuścił, kraj. W pamiętnym wrześniu 1939 r. opuszczali kraj przedewszystkiem ludzie, będący w pełni sił; niedołężni, starcy i niemowlęta zostały w domu. Nowy przedmiot opieki społecznej, "uchodźca" nie miał w normalnych warunkach żadnego tytułu do opieki ze strony państwa.

Zmieniły się tedy zdecydowanie zakres i metody pracy opieki społecznej. Gdy przedmiotem opieki stają się nie odpadki maszyny społecznej, lecz pełnowartościowi obywatele, opieka przestaje być niezbędną "klapą bezpieczeństwa," lecz staje się kluczową sprawą

Znane, przedwojenne metody pracy opiekuńczej nie znajdują zastosowania w nowym zadaniu, jakim jest opieka nad t.zw. uchodźcami. Powstała konieczność całkowitego zajęcia się ludźmi, którzy znaleźli się bez środków do życia, na zupełnie obcym terenie, w warunkach wojennych. Nietylko trzeba rozwiązać niezwykle nieraz trudny problem ich wyżywienia i zapewnienie im dachu nad głową, ale i zagadnienie utrzymania ich w jakiej takiej kondycji psychicznej przez umożliwienie wyzyskania możliwości zatrudnienia czy nauki. Wypływa bardzo trudna sprawa ewakuacji przynajmniej najwartościowszych społecznie jednestek z terenów, zagrożonych działaniami wojennymi, na tereny, gdzie możliwa jest ich produktywna praca, często niezmiernie cenna dla ogólnego wysiłku wojennego.

Wszystkie te, zawiłe zagadnienia trzeba rozwiązywać w bardzo trudnych warunkach.

Skupiska uchodźców polskich znajdują się obecnie na bardzo wielu terenach. Grupy Polaków są dosłownie rozsiane po całym świecie.

W większości państw stosunek władz miejscowych jest w najlepszym razie mało życzliwy do tych często uciążliwych przybyszy.

Istnieją bardzo duże trudności w zaopatrywaniu poszczególnych terenów w dostateczne środki finansowe, niezbędne do właściwego zorganizowania opieki.

Brak jest odpowiedniego zespołu fachowych pracowników, znających miejscowe warunki, którzyby potrafili rozwiazać nasuwające się najrozmaitsze lokalne trudności.

Uchodźcy, bardzo społecznie zróżnicowani, to naogół ludzie przemęczeni przeżyciami wojennymi, mało odporni na ciężkie warunki nowej egzystencji, zdemoralizowani długą bezczynnością. Jest to środowisko niezmiernie trudne do ujęcia w sztywne ramy form opieki.

Aby zdać sobie sprawę z rozmiarów trudności "wczorajszych" i "dzisiejszych" zróbmy następujące porównanie:

Opieka społeczna w Polce, posiadająca dobrze wyposażony aparat środków i pracowników, gdzie współpracował czynnik państwowy i samorządowy, instytucje społeczne i religijne, fundacje i osoby prywatne—obejmowała opieką zakładową około 60.000 osób.

Dzisiaj min opieki społecznej, pracujące w niezwykle trudnych warunkach, rozporządzające minimalnymi środkami, ma za zadanie roztoczenie całkowitej opieki nad przeszto 50 tys. uchodźcami rozsianymi po całym świecie, nie licząc oczywiście idącego w setki tysięcy problemu opieki nad obywatelami polskimi w Z.S.R.R.

Największe skupienia uchodźców są obecnie we Francji nieokupowanej, gdzie znajduje się przeszło 10.000 osób cywilnych. Znaczne grupy pozostały na Węgrzech i w Rumunji; duże skupienia Polaków są w Palestynie, Portugalji i Hiszpanji. Uchodźcy polscy znajdują się w Japonji, w Kanadzie, w Brazylji, w Stanach Zjednoczonych, w Afryce i w Australji. W każdym z tych skupisk życie Polaków napotyka na odrębne trudności, ma swoiste cechy, z któremi należy się liczyć.

Wszyscy rozproszeni po świecie Polacy; w Japonji czy w Afryce czy w Ameryce, mają oczy utkwione w jeden punkt kuli ziemskiej: Polskę—i przechowanie ich dla kraju a potem umożliwienie powrotu jest głównym zadaniem polskiej wojennej opieki społecznej.

Printed by St. Clements Press (1940) Ltd., Portugal Street, Kingsway, W.C.2.